

## Wilk z ludzkiej watahy

Gosia wraca do domu po ciężkim dniu pracy, zmęczona docinkami od nieprzewidywalnych klientów, mających uwagi do jej projektów graficznych. Dzisiejszy dzień był wyjątkowo w nie obfity. Jedyne, o czym marzy nasza bohaterka, to wziąć ciepły prysznic i położyć się na akustycznych falach płynących wprost do jej uszu z wielkich słuchawek.

Dziewczyna zapada w stan pół-snu, skupiając swoje myśli na dźwiękach gitary elektrycznej. Najpierw z trudem odganiając emocjonujące myśli o nieprzyjemnych klientach, a z czasem coraz łatwiej oddalając się od rzeczywistości. Jej świadomość opuszcza rok 2019 i przenosi się do 2030 roku w erze przeludnienia.

### **Aleksander Bartlewicz, 18 lat, Toruń, era przeludnienia**

*Z przykrością musimy Pana poinformować, iż nie zdał Pan drugiego testu na przydatność genetyczną. Termin kastracji: 28.07.2030 roku, godzina 17:00, ul. Słowicza 50. Po odbiór animalkona można się zgłosić do Urzędu ds. Zapobiegania depresji na ul. Słowiczą 51.*

*Życzymy miłego dnia*

*Zespół Ekspertów gatunku Homo sapiens*

Z oczami zamglonymi wściekłością próbuję wyłączyć komunikat migający na moim prawym nadgarstku. Co za banda oszustów! Niemożliwe, że jestem nieprzydatny genetycznie! Jestem programistą EHC i BBV, a dopiero co uzyskałem pełnoletniość! Kopię krzesło obrotowe, które łąduje z trzaskiem na czarnej, matowej podłodze. Mam iść na ten spęd nieudaczników życiowych?! Nigdy! Wolę już być sam do końca życia. Kopię krzesło dalej na bok, by sięgnąć po szarą czapkę z daszkiem. Ubieram skarpetki, czarne spidy i bluzę. Zakładam czapkę, umieszczając daszek nisko na oczach, a na górę narzucam kaptur. W salonie jest pusto, więc bez słowa trzaskam drzwiami i wypadam na dwór.

Wkładam dłonie w kieszenie swoich krótkich spodenek i patrzę wrogo przed siebie. Pogoda dziś fatalna na elipsie. Dobrze, że załatali kopułę Toruń, bo bym oberwał czerwonym śniegiem po ryju. Może i dobrze by się stało, taki niedouczony patałach jak ja na to zasługuje. Klimatyzowane powietrze dystryktu Winnica nie pomaga mi w opanowaniu nerwów. Zwłaszcza że co chwilę ktoś mnie popycha albo trąca. Rozumiem, czemu ograniczają rozmnażanie. Te dwunogie bezmózgi nie powinny się duplikować. Ja bym zuploadował jakiegoś buga do systemu nawadniania kilku dystryktów nieprzydatnych, żeby się potruli i z głowy. Czemu ktoś mnie zaklasyfikował do tego samego kontenera?! Może to jakaś

pomyłka. Może dostałem wynik kogoś innego? Nie, są trzy etapy weryfikacji, nie ma miejsca na błędy. Chyba że mają jakieś ustalone z góry maksimum ludzi, którzy mogą przejść ten etap i miałem pecha. Teraz nas przeniosą do bieda-dystryktu. Rodziców pewnie na Bydgoskie, a mnie do Meksyku. Nie, żebym chciał być zutylizowany do rozmnażania. [FUJ] Jednak ci, którzy przechodzą test to elita. Mogą mieszkać w ładniejszych dystryktach z większym metrażem, a mnie wrzucą do męskiej jaskini i będę tyrał w fabryce. Po co ja się uczyłem tego programowania? I tak nikt tego nie docenia.

Docieram na żuźlową skarpę przy Wiśle i siadam w ulubionym miejscu do obserwacji warunków na elipsie za kopułą. Rzeka jest dziś jaskrawożółta i widzę spokojnie przepływającą lodówkę, która topi się w toksycznym płynie, zostawiając białe plamy. Rubinowy śnieg nadal sypie się z nieba i sływa po przezroczystej kopule atmosferycznej, zostawiając czerwone zacieki. W tym miejscu jest odrobinę chłodniej, gdyż jestem bardzo blisko granicy. Dobrze, że wziąłem bluzę. Gdyby w tej barierze ochronnej powstała większa dziura, mógłbym skończyć jak Ci z ulicy Popiełuszki w zeszłym tygodniu. Mały odłamek kosmicznego śmiecia przedostał się do atmosfery elipsy Ziemia i zrobił niezłą wyrwę w naszej kopule. Zabiło ich promieniowanie od rzeki. Lubię niebezpieczeństwo. Sprawia, że czuję się jakiś bardziej realny.

Nawet nie wiem, jakie animalkony są do wyboru. Nigdy się tym nie interesowałem. Nie przeszło mi przez myśl, że nie zdam testu. Chciałem być back-end developerem i mieszkać w tym dystrykcie, w którym się urodziłem. Zamykam oczy i skupiam się na podmuchu klimatyzatorów na swojej twarzy. Czuję, że emocje opadają. Patrzę na godzinę wyświetlającą się na wierzchu prawej dłoni – mam jeszcze godzinę do kastracji, a nawet nie powiedziałem jeszcze rodzicom. Wyślę im simsa, nie chcę słuchać słów współczucia.

*Mamo, idę na zabieg. Nie udało mi się przejść testu. Będę późno, nie dzwoń.*

Na Słowiczą mam kawał drogi więc ruszam do spędbusu. Staję metr od pojazdu i czekam, aż mnie dopchną. Nienawidzę miejskiej komunikacji. Dobrze, że w kopule nie ma dłuższej trasy niż pięć minut, chyba bym się udusił. W odorze potu i łupieżu na wielu głowach staram się znaleźć pozytywy tej sytuacji. Nie znajduję. Gówniana egzystencja mnie czeka. Przed budynkiem zabiegowym stoi kilka metrów kolejki, oczywiście samych mężczyzn i chłopców. Wszyscy mają szare twarze i milcząco opadłe kąciki ust. Niech się pospieszą z tym cięciem, czekanie mnie stresuje. Czuję, jak mroczne węże niespokojnych uczuć kłębią się w moim brzuchu, oczekując na moment przypieczętowania mojego losu. Na szczęście zabieg trwa tylko minutę. Sześćdziesiąt sekund i stajesz się oficjalnie nieprzydatny genetycznie. Mogliby jeszcze wypalać na czole znak NIEPRZYDATNY. Wszyscy i tak będą wiedzieć, jak dostanę animalkona. Dobrze, że jest za darmo. Może chociaż on okaże się PRZYDATNY.

W ponurym nastroju wchodzę do gabinetu i ustawiam się na czerwonej linii namalowanej na białych, matowych kafelkach. Czuję się jak jeden z miliona karaluchów, które trzeba wytępić. Tak też traktuje mnie facet w białym kitlu z opaską na twarzy, rzucając od wejścia:

- Opuść majtki.

Nawet nie zaszczycił mnie spojrzeniem, jakbym rzeczywiście był obrzydliwym, brązowym stawonogiem... takim samym jak rzesza przede mną.

- Podnieś interes.

Pewnie chodzi mu o górną część. Podnoszę, a on wbija mi igłę w pachwinę, odwraca się po skalpel, robi szybki ruch ręką i jądra lądują z płaskiem na podłogę. Smaruje mnie maścią ręką zabezpieczoną sterylną rękawiczką i ponownie odwraca do swoich narzędzi. Mój nieprzydatny materiał genetyczny zostaje wchłonięty przez specjalny odkurzacz rękoma znudzonego pomocnika.

- To wszystko – odzywa się do mnie operator maszyny.

Wychodzę niepewnym krokiem z drugiej strony budynku, od razu mrużąc oczy przed wielką, migającą reklamą przyjaźni z animalkonem. Nie czuję bólu, ale niezupełnie wiem jak stawiać nogi. Staram się zrobić kilka ćwiczeń rozciągających, ale mam lekko odrętwiałe ciało. Kolejny NIEPRZYDATNY pojawia się w drzwiach, więc postanawiam przejść do Urzędu ds. zapobiegania depresji.

Tutaj atmosfera jest lżejsza, pozbawieni możliwości rozrodu mężczyźni podziwiają dostępnych przyjaciół. Tak chyba wyglądały kiedyś zwierzęta inne niż ludzie. Jeśli wierzyć w opowieści, kiedyś elipsa Ziemia była pełna stworzeń innych niż człowiek i karaluch. Może wtedy było jakoś weselej. Animalkony stoją na podświetlanych na niebiesko podestach i wykonują małe ruchy. Na dole ściany stoją małe fantomy, a na wyższych poziomach większe. Te ustawione najwyżej mają do pół metra wysokości według miar wyświetlanych obok ich stanowisk. Ciekawe czy to są ich historyczne rozmiary. Mój wzrok przykuwa jeden futrzany animalkon i już wiem, że innego nie chcę. Jest na najwyższej półce, ma czarne, grube włosy, jakby wydłużoną twarz, duże uszy, żółte oczy i co jakiś czas wystawia język. Stoi na czterech kończynach i ma jakiś element ciała z tyłu, którym może machać.

Od razu idę do wymęczonego życiem urzędnika, siedzącego za stołem z jakże niepasującego wesoło-różowego plastiku. Podaję mu mój numer PESEL i numer wybranego animalkona.

- Fantom wilka 4D do stoiska trzeciego – mówi bezbarwnym głosem do plastikowej słuchawki urzędnik.
- Przepraszam, powiedział pan *wilk*? – dziwię się, słysząc nieznanne słowo.

Odpowiada mi przeciągłe westchnienie, niosące ciężar tysięcy nieproduktywnych godzin, w których ginęły szare komórki tego człowieka. W końcu ten zniszczony życiem człowiek zaszczyca mnie spojrzeniem i już wiem, że on też ma mnie za karalucha.

- Wilk to nazwa gatunku, na którego wzór ten animalkon został stworzony. Konkretnie to wilk europejski. Radzę zapoznać się z modelem zachowania tego fantomu, chociaż teraz to już trochę za późno. Przypisałem już jego numer do pańskiego i nie ma odwrotu ani kolejnego podejścia – słyszę zgryźliwą odpowiedź.

Urzędas mierzy mnie wzrokiem, w którym dawno nie zabłysła żadna kreatywna myśl.

- Nie chcę niczego zmieniać – odpowiadam nieźle już wkurzony.

Odwracam się, gdy słyszę zbliżający się odgłos czterech łap wyposażonych w pazury. Podbiega do mnie tak zwany wilk i siada przede mną, wywalając język i oddychając głęboko. [WOW] Ale fajny. Chyba już wie, że został przeze mnie wybrany. Markuję krok i widzę, że animalkon zamierza za mną podążać. [SUPER]

- Zwiewamy stąd wilk – szepczę do niego konspiracyjnie, po czym szybko ruszam w stronę wyjścia z humorem o dziesięć leveli wyżej.

Muszę poznać to stworzenie bliżej, w końcu zostaniemy razem do końca życia. Fantom trzyma się bardzo blisko mojej prawej nogi i nadaża za moim tempem. Cały czas czuję jego dotyk na łydce i słyszę stukot pazurów na posadzce kopuły Toruń. Chociaż to tylko pół-dotyk to wydaje się bardzo realny. Odpalam sobie Wikipedię na słuchawkach, nie mogąc się doczekać dotarcia do domu. Tym razem podaruję sobie spędbus, nie skażę mojego nowego przyjaciela na taką podróż. Zrobimy sobie spacer, a ja posłucham sobie o tym, czym jest.

*Animalkon to fantom 4D zwierzęcia, które zamieszkiwało naszą planetę przed erą przeludnienia. To cyfrowe odwzorowanie wymarłych stworzeń Ziemi w technologii półrzeczywistości. Można je zobaczyć gołym okiem i dotknąć, ale to ulotne wrażenie. Animalkony wydzielają zapach i wydają dźwięki. Nie mają fizycznej struktury ani potrzeb. Mają umowną wagę i nie są całkowicie wierne historycznym wymiarom i zachowaniu. Ze względu na ograniczoną przestrzeń w kopulach klimatycznych największe animalkony mają pół metra wysokości, podczas gdy najwyższe zwierzę świata żyjące przed ostatnim wymarciem mierzyło do sześciu metrów.*

Pewnie największy był wilk.

*Wszystkie animalkony mają zaprogramowaną miłość do człowieka, chociaż w naturze nierzadko nie było to możliwe do uzyskania. Wiele zwierząt było niebezpiecznych dla człowieka, ale niektóre z nich były trzymane w domach. Większość instynktów naturalnych została pominięta. Animalkony można programować do życia spokojnego i aktywnego, tak by najlepiej pasowały do właściciela. Każdy nieprzydatny obywatel dostaje od rządu jeden fantom wymarłego ziemskiego stworzenia i w założeniu ma być on dożywotnim towarzyszem, który zapobiegnie rozwinięciu depresji przez człowieka pozbawionego rodziny.*

Mój wilk jest fajniejszy niż rodzina.

- {OO} Patrzcie! Aleksander ma fantoma! {HAHA} To znaczy, że w końcu obcięli mu jaja! Od dawna wiedziałem, że cię to czeka frajerze – obraża mnie kumpel z klasy.
- Czemu się mnie czepiasz, Radek? Pewnie mi zazdrościsz mojego wilka – odpowiadam, czując, jak agresja zaczyna mnie rozrywać od środka.

Podchodzę do delikwenta tak, by dzielił mnie od niego zaledwie krok i wzrokiem wyrażam swoje zniesmaczenie jego nową czapką zasłaniającą uszy. Przenoszę swoją uwagę na jego niebieskie oczy, śmiejące się ze mnie z wyższością. Czuję, że mój animalkon nadal jest przyklejony do mojej prawej łydki, a Radek śmierdzi wodą kolońską ojca.

- Patrzcie jaka słodka ta puchata zabawka na otarcie łez NIEPRZYDATNEGO. {HAHA}

Mój bogaty kolega patrzy prześmiewczo na wilka, więc również kieruję tam swój wzrok. Nagle fantom zaczyna wydawać z siebie przerażający dźwięk. Zawinał wargę i zmarszczył nos, ukazując nam różowe dziąsła i długie białe zęby. Kieruje swoją złość w stronę agresora, a ja staram się go nie bać, chociaż obudził się we mnie jakiś pierwotny instynkt ucieczki, o którym

nie miałem pojęcia. Stoję pewnie na szeroko rozstawionych nogach i podziwiam swojego animalkona, gdy raz za razem napina mięśnie tułowia, wydając charczący dźwięk. Radek najwidoczniej miał już do czynienia z fantomem, bo wygląda, jakby się świetnie bawił.

- I co, myślisz, że się przestraszę twojej zabawki? – Radek z teatralnym niedowierzaniem zagląda w oczy każdego z kolegów, którzy się wokół niego zebrali.

Ich miny wyrażają pewność siebie i wiem, że świetnie się bawią, pogrywając ze mną. Wszyscy trzej mają ode mnie lepsze oceny i pewnie zdali test przydatności, ale odganiam tę myśl, by nie osłabiła mojej złości.

- No to patrz! – krzyczy debil w czapce uszatce.

Po tych słowach robi krok w stronę wilka, kuca i patrzy mu w cyfrowe oczy. Animalkon jeszcze głośniej warczy i kłapie zębami, ale Radek się tylko uśmiecha. Wystawia teatralnie dłoń do góry, jakby się zgłaszał do odpowiedzi. Po dłuższej chwili kładzie ją na piersi wilka i bez trudu odsuwa go od siebie.

- {HAHA} Ty, widziałeś? – odzywa się jeden z pomagierów. – Przesunął się jak postać w League of legends, jaki bezsens! {HAHA} Wiesz to była taka gra z gatunku MMORPG zeszłej ery. {HAHA} Jakby nic nie ważył!

Radek wstaje, robi ukłon na cztery strony świata, udając, że jest aktorem teatralnym, po czym bez ostrzeżenia wali mnie pięścią w twarz. Mam wrażenie, jakby połowa mojej twarzy zapadła się do środka. Ból mnie lekko otępia, ale po chwili dodaje energii. Oddaję cios, korzystając z całej skumulowanej agresji i trzaska łuk brwiowy, zalewając nieprzyjemny ryj mojego oponenta potokiem krwi. Czerwona ciecz tworzy rozgałęziający się wzór i zaczyna kapać na podłogę, nim chłopak zdąży go opanować. Mój triumf nie trwa długo, bo rzucają się na mnie jego koledzy i obezwładniają. Mam unieszkodliwione ręce i nogi.

- Nie pokazuj mi się więcej na oczy, bo cię zabiję ty bezużyteczny eunuchu! – wrzeszczy Radek, opluwając mi przy okazji twarz, po czym kopie mnie w dolną część brzucha, w której zacząłem już odczuwać ból po znieczuleniu.
- Teraz już bezsensu celować w jaja, bo ich nie ma! {HAHA} – krzyczy chłopak trzymający moje ręce w żelaznym chwycie.
- Dlatego następnym razem wyceluję w oczy – mówi spokojnie, ale brutalnie zjadliwie Radek.

Banda porzuca mnie obolałego i oddała się nonszalanckim chodem w stronę naszego wspólnego dystryktu. Czuję ogromny wstyd i upokorzenie. Ten wilk jest bezużyteczny! Patrzy teraz na mnie smutnym wzrokiem i próbuje lizać dłoń.

- {FUJ} Co to za dziwne zwyczaje? Ja cię nauczę lepszych rzeczy wilk. Chodźmy do domu, dużo pracy przede mną.

Wstaję, poprawiam spodenki i połamanym krokiem idę przed siebie, starając się zachować resztki dumy.

- Muszę cię jakoś nazwać wilk. Będziesz miał na imię Onyks.

Fantom wilka wesoło człapie u mojego boku, a ja obmyślam mój plan. Oby tylko ojca nie było w domu.

W salonie znajduję karteczkę informującą mnie o wyjściu rodziców do kina – idealnie. Biorę szybki prysznic i idę do salonu. Muszę znaleźć orgazmator ojca. Mam pewną teorię, a raczej plan inżynierski. Muszę tylko znaleźć to urządzenie! Teraz i tak nie będzie mi potrzebne. Ojciec go nie używał od dnia moich narodzin, który jednocześnie był dniem jego kastracji. Otwieram ostatnią szufladę z komody i nic. Tylko bielizna. Może to wyrzucił? Nie, to niemożliwe. Miałem odziedziczyć orgazmator, gdybym przeszedł ostatni test, ale nie przeszedłem nawet drugiego. Może to i dobrze. Nie muszę trenować zapłodnienia kobiety. Podobno to jest okropne, ale chłopcy są od dziecka przygotowywani na to poświęcenie. Byłem gotów na ten akt męstwa, ale dobrze, że mnie to ominie. Wchodzę na łóżko i skaczę, by zobaczyć czy jest jakieś miejsce na szafie. Ojciec na pewno ukrył to narzędzie tortur, żeby przypadkiem nie znalazł i nie zrobił sobie krzywdy. [OOO] Jest jakieś pudełko. Przynoszę miotłę z kuchni i zrzucam karton na fotel. Porzucam narzędzie zbrodni i dobieram się do pudełka. Tak jest! Odczuwam triumf, gdy po rozerwaniu zszytych kawałków kartonu widzę czerwony, plastikowy sterownik i półprzezroczyste, lekko pomarańczowe przyssawki czuciowe. Biegnę z moim skarbem do pokoju, zostawiając za sobą bałagan. Zdążę to ogarnąć później. I tak dużo czasu już zmarnowałem na szukanie. Muszę sprawdzić moją teorię, zanim rodzice wrócą. Siadam przy biurku i biorę się do pracy. Muszę poznać działanie sterownika i zrobić z przyssawek latające pociski. Włączam sobie dodatkowo film o wilku na YouTube, chcę wiedzieć więcej o wymarłym wzorze mojego Onyksa.

*Wilk był zwierzęciem społecznym, żyjącym w watahach. W grupie panowały brutalne zasady hierarchii i skomplikowane emocjonalne zależności. Wilki były niesamowicie mocno związane z pozostałymi członkami swojej watahy, co można porównać do miłości w ludzkiej rodzinie.*

– No cóż, Onyks – ja będę musiał Ci wystarczyć za całą watahę.

*Fantomy wilka nie są do końca pozbawione instynktu stadnego. Każdy ma zaprogramowaną pozycję wilka beta, a człowiek, do którego należy, funkcjonuje w jego systemie jako wilk alfa. W naturze wilk na pozycji beta nie kwestionował przywództwa alfy, był mu wierny i jego rolą była pomoc w zachowaniu porządku w watasze. Wilk beta naturalnie przejmował rolę alfy po jego śmierci. Poniżej w hierarchii znajdowały się wilki o średniej i niskiej pozycji, a na samym końcu był omega. Samce i samice miały osobną hierarchię. Najczęściej w stadzie występowały więc po dwa osobniki alfa, beta i omega przeciwnych płci. Wilki o randze omega pełniły funkcję rozrywkową, inicjując zabawy. Zdarzało się, że były za to karane, gdy bardziej poważne wilki nie miały na nią ochoty.*

*Jedność w stadzie i więzi były celebrowane podczas wspólnego wycia, w którym uczestniczyły wszystkie wilki, nawet te najmłodsze. Posłuchajcie: AUUUUUU.*

– {AUUUUUU}

*Ze zdziwieniem patrzę na mojego wilka, jak naśladuje dźwięki płynące z głośników. Odchyła głowę do góry, zamyka oczy i daje się ponieść emocjonalnym głosom, które zdaje się rozumieć. Ja też się włączam w jego śpiew i głośno wyję jak idiota. Podoba mi się to... pierwotne doświadczenie. Nasze podekscytowane spojrzenia się krzyżują i czuję, że nasza więź została przypieczętowana.*

*Tym zwyczajem wilki umacniały więzi, odnajdywały zagubionych członków stada, a także oplakiwały utraconych towarzyszy. Wilki tak jak ludzie przeżywały żalobę, którą manifestowały przygnębieniem i wyciem pełnym rozpacz.*

*W watasze tylko para wilków alfa mogła płodzić potomstwo, wilki niżej w hierarchii musiały powstrzymywać swoje instynkty, każące im przedłużać gatunek. Gdy wilcze szczenięta już pojawiały się na świecie, wszyscy członkowie watahy chętnie pomagali w ich wychowaniu. Dorosłe wilki bardzo chętnie bawiły się z młodymi i stawiając na szali własne życie, broniły ich przed niebezpieczeństwem.*



Ludzkie rodziny wyglądają trochę inaczej. Swoją drogą to niesprawiedliwe, że dziewczyny po przejściu wszystkich testów nie muszą trenować tej okropnej kopulacji. W sumie one muszą przecież nosić tego człowieka w brzuchu przez dziewięć miesięcy. No OK. Może to wyrównuje niedogodności. Niektórzy mężczyźni potrzebują nawet kilku lat tortur z orgazmatorem, żeby się zdobyć na kopulację z żywą kobietą. To straszne, co oni przechodzą. Kobiety biorą urlopy macierzyńskie i mogą się bawić z małymi dziećmi, a mężczyźni muszą brać urlopy kopulacyjne. Widocznie wilki lubiły przedłużać gatunek, a większości z nich nie było to dane. Co za ironia losu.

*Wilki należały do grupy tak zwanych drapieżników, czyli zwierząt mięsożernych. Takie stworzenia istniały po to, by zachować równowagę w przyrodzie. Wilki polowały głównie na zwierzęta kopytne jak łosie, sarny czy jelenie. Przy polowaniu wilki wykorzystywały swoją niesamowitą organizację i działały niczym najlepiej skalibrowana maszyna. Wilki polowały na zwierzęta słabe i chore, uzdrawiając tym samym populacje roślinożerców. To wilki zapewniały roślinożercom i padlinożercom ich źródła pożywienia. Dzięki zdrowej ilości roślinożerców rośliny mogły się rozmnażać, a niedojedzone ofiary stanowiły niezbędne źródło pokarmu niedźwiedzi. Były to zwierzęta niezwykle wytrzymałe, które potrafiły śledzić ofiary nawet kilka dni, wylapując najgorsze osobniki, które po wielu godzinach ucieczki, opadały z sił. Wilki jako bardzo inteligentne zwierzęta wykorzystywały do polowania ukształtowanie terenu, pogodę i zachowanie roślinożerców. Zabijały ofiary dzięki przemyślanej strategii, brutalnej sile zębów i pazurów. Ludzie często demonizowali przez to te drapieżniki, bojąc się ich. Wilki miały jednak naturalny strach przed ludźmi i nie stanowiły dla nich dużego zagrożenia. Wilki kontrolując populacje innych zwierząt, były bardzo ważnym elementem balansującym równowagę w przyrodzie, co miało korzystny wpływ na życie ludzi.*

- Kurcze Onyks, byłeś uważany za groźnego demona! Dlaczego ludzie nie widzieli, ile dobrego przynosiły im wilki? Poza tym jesteś taki dostojsny. Dla mnie jesteś symbolem piękna natury, którą utraciliśmy. Szkoda, że nigdy nie zobaczymy już prawdziwego wilka.

Dobra, coś mi się udało. Dzięki inżynierii wstecznej już wiem, jak działa sterownik. Muszę go przeprogramować na wydawanie poleceń dla mojego wilka zamiast cyfrowej kobiety. Z przyssawkami nie będzie problemu. Po małych nacięciach wpasowały się jako naboje do mojego karabinu. Trzeba będzie tylko wypróbować, jak daleko mogę nimi strzelić.

*Wilki komunikowały się między sobą przez mowę ciała, dźwięki i zapachy. Te zwierzęta miały o wiele lepiej rozwinięty węch niż ludzie i potrafiły rozpoznać nosem, w którą stronę przemieściły się konkretne osobniki z watahy. Każdy ślad łapy wilka był dla pobratymców jak witryna internetowa z informacjami zawieszona w powietrzu. Wilki znaczyły teren moczem, by wysłać informację o zakazie zbliżania się do innych watah. Samice wydzielanym zapachem przepełnionym feromonami informowały samców o swojej gotowości do macierzyństwa.*

- Dobrze, że ty mi nie zasikasz mieszkania. {HAHA}

*Mowa ciała wilków była bardzo złożona. Tylko samiec i samica alfa nosiły ogon uniesiony do góry, co było symbolem ich dominacji. Inne wilki musiały opuszczać ogon, a omegi nosiły go często podkulonego między nogami. Postawione uszy również okazywały dominację, razem z w pełni wyprostowaną sylwetką i wysoko uniesionym pyskiem. Wilki niższej rangi musiały schylać łby i kłaść się na plecy, by ukazać uległość. Wyższa pozycja wiązała się z wieloma przywilejami. Najważniejszym z nich było pierwszeństwo przy jedzeniu. Pierwsze posilały się wilki alfa i beta, zjadając najlepsze kawałki.*

- OK, skończyłem. Czas wypróbować to na Tobie Onyks. Mam nadzieję, że moje zdolności przywódcze teraz się umocnią i łatwiej będzie nam się porozumieć. Nie znam wilczego języka, ale język programowania to już co innego.

Mój towarzysz nie opuścił mnie od momentu wyboru w tym ponurym urzędzie. Teraz po wgraniu jego imienia do systemu, jego reakcja na to słowo jest automatyczna. Wilk podrywa się z podłogi i patrzy na mnie wyczekująco.

- Wołaj watahę!
- {AUUUUUUUUU} – słyszę w odpowiedzi.
- Tak! To działa!

Wpisałem komendy do sterownika w języku EHC i zmieniłem ich destynację. Wgrałem funkcję skanera dzięki językowi BBV i zadziałało! Wybrałem model dźwiękowy, więc mogę już odłożyć konsolę, a Onyks i tak będzie mnie słuchał. Czas na przyssawki. Umieszczam je sobie na klatce piersiowej i wydaję komendę.

- Pokaż mi wilczą miłość Onyks!

Wilk rzuca się na moje kolana, liże mi twarz i ociera się głową o moje ciało, okazując przywiązanie jak prawdziwy wilk. [WOW] Teraz gdy zamknę oczy, nadal go czuję na swoich kolanach i wiem, co robi. To nadal nie jest jednak pełny dotyk, bo nie mam obślinionej ręki ani jego kudłów na ubraniu. Ujmując rzecz technicznie, oznaczę to doznanie na 90% realności. Przytulam Onyksa i widzę jego reakcję. Już nie jest taki lekki i też zdaje się odczuwać moje dłonie. Niesamowite. Obaj ciesząc się jak maluchy bez jednej troski, wybiegamy na dwór, by spalić część rozrywających nas od środka endorfin. Mimo tego że mój animalkon oczywiście nigdy nie przeżył szczeniństwa i nie ma ciała, które mogłoby stworzyć hormony szczęścia. Sam już jednak nie wiem, czy to wszystko działanie kodu, czy jednak mój Onyks coś odczuwa.

W obu rękach trzymam karabin (ciężkie żelastwo!), a moja prawa łydka ciągle jest ocieplana przez truchtającego obok mnie wilka. Jego piękne, czarne futro połyskuje w blasku księżyca. Zauważam pustą alejkę na trzeciej, więc robimy ostry manewr i przystaję z plecami przyklejonymi do szarej ściany bloku. Odwracam się w prawo i w lewo, wilk sztywnieje przy moim prawym kolanie. Kładę broń na prawym ramieniu, patrzę jednym okiem przez celownik na ścianę bloku stojącego naprzeciw nas. Naciskam spust. Przyssawki uderzają z łoskotem o blok mieszkalny i spadają na ziemię. No to już wiem, jaka jest siła rażenia – zadowolająca. Nie oczekiwałem, że gumowe czuciówki się przykleją. One łapią się tylko ciała. Biegnę po przyssawki i zmierzam na mój punkt widokowy przy kopule. Teraz niech ktoś spróbuje ze mną zadrzeć! Mam mojego Onyksa 2.0. i niczego się już nie boję. [HA] Pomyśleć, że jeszcze dziś uważałem się za gorszego. Pokażę wszystkim, że jestem PRZYDATNY. Zmodyfikowałem fantoma 4D w kilka godzin, chociaż do dziś nie wiedziałem o nich prawie nic. Patrzę na Onyksa, który odwzajemnia moją uwagę swoim ciekawskim wzrokiem przenikliwymi żółtymi tęczęwkami. Wiem, że w tym dostojnym puchatym stworzeniu kryje się anioł i diabeł. Teraz mam ich obu pod kontrolą. Gdybym wiedział, że fantomy zwierząt są takie fajne, nawet bym się nie starał przejść żadnego testu. Dało się jednak odczuć presję ze strony ojca i innych dorosłych mężczyzn ze szkoły. Teraz wiem, że chcieli mnie zmusić do posługi społeczeństwu. *Żeby dobre geny ludzkie przetrwały.* Moje są do eliminacji i dobrze mi z tym. Onyks będzie ze mną do końca życia, a PRZYDATNI nie mają animalkonów, bo posiadanie ich to jak wielki znak mówiący JESTEM NIEPOTRZEBNY. Oni mają jedno dziecko, które po osiemnastu latach znika z ich życia. W dystryktach samotniczych obowiązuje podział na płeć, jedynie ojciec może odwiedzić syna, więc matki już nie zobaczę. W tej chwili zauważam Radka. Siedzi na karuzeli i wgapia się w telefon w nadgarstku. Jest sam, więc postanawiam się odegrać.

- Ej, mówiłem ci, że masz tu już nie przychodzić! – słyszę piękne przywitanie i widzę demonstrację uczuć kolegi w postaci jego splunięcia na ziemię.
- Nie będziesz mi mówił co mam robić – odpowiadam spokojnie, trzymając adrenalinę na wodzy.

Bez dalszych zapowiedzi celuję do niego z karabinu i strzelam w ułamku sekundy zgodnie z zasadą szybkiego obierania celu. Broń jest zbyt ciężka, by długo celować. Radek nie ma czasu na reakcję, obrywa przysawkami, wydając zaskoczony jęk, a ja krzyczę:

- Onyks atakuj!

Fantom wilka pozbawiony przeze mnie defaultowej bariery przed atakowaniem ludzi rzuca się bezwarunkowo na ustrzelonego przeze mnie rywala. Wbija zęby w jego rękę, nogi i instynktownie gryzie w szyję. Chłopak wije się i krzyczy, ale Onyks nie ustępuje. Jego piękne żółte oczy są teraz dzikie i skoncentrowane na zadawaniu bólu. Tkanka Radka pozostaje nietknięta, a mimo to przerażony głos chłopaka upewnia mnie w tym, że zemsta działa. Radek próbuje odgonić się od wilka, ale on już nie jest taki lekki i nie odstąpi go, dopóki mu nie każę. Chłopak nie ma fizycznych obrażeń, ale ból prawie agonalny. Czuje się tak jakby miał w dziewięćdziesięciu procentach załadowane rany śmiertelne, będąc postacią w grze. To moja gra i nikt nie pokona mojego wilka. Atak trwa kwadrans, po czym postanawiam zlitować się nad swoim oprawcą.

- Do mnie, Onyks!

Wilk zeskakuje z powalonego Radka i przybiega do mnie. Gdy głaszczę go, by go pochwalić (bo zauważyłem, że wtedy fajnie mruży oczy), kątem oka dostrzegam, że Radek się przemieszcza.

- Tak jest, uciekaj tchórze! – krzyczę do niego na odchodnym. – To teraz moje miasto!

Odwracam się do niego tyłem i wracam do domu. Dość wrażeń jak na jeden dzień. Ciekawy jestem, w jakiej pozycji śpi wilk. Tego nie doczytałem. Nagle przestaję czuć Onyksa przy mojej łydce. Czemu się zatrzymał? Znow się odwracam i widzę, jak wilk leży, a posadzka wokół niego zaczyna się błyszczeć na czerwono. Patrzę na Radka i widzę jak macha do mnie małym pistoletem, jakby się ze mną witał.

- Co mu zrobiłeś?! – wrzeszczę okropnie roztrzęsionym głosem.

- Zabiłem go. To broń mojego ojca, jest strażnikiem męskiego dystryktu. W tym spędzić życiowych nieudaczników zabawa w programowanie fantomów to norma. Urządzane są nawet walki animalkonów, a mój ojciec je pacyfikuje – opowiada z dumą – wilk zniknie, ale chciałem dodać teatralny efekt. Udało mi się pięknie, nie sądzisz? Realistycznie wyszła ta krew.
- Ty posrany synalku tatusia! To, że jesteś bogaty, nie znaczy, że jesteś lepszy od innych!
- Nie to cię boli Aleksander. Boli cię to, że nie tylko ty wymyśliłeś jak można zmodyfikować animalkona. Myślałeś, że jesteś wyjątkowy, co? Król świata, proszę państwa! – krzyczy prześmiewczo – ten kundel i tak by zginął, nieważne co byś z nim zrobił. Do zobaczenia w szkole NIEPRZYDATNY.

Podchodzę do zniszczonego fantoma i nie obchodzi mnie już to, czy ktoś mnie widzi. Zaczynam płakać. Wiem, że to nie wypada, że facet powinien się trzymać. Wyję jak wilk, który oplakuje utraconego członka watahy. Mam gdzieś te głupie zasady bezmyślnych dwunogów, które zniszczyły świat! Ten wilk był iluzją normalnego życia, które powinno się toczyć na elipsie Ziemia. Właśnie znika ostatnia cyfrowa iskierka nadziei na moje szczęście.



Wróć na stronę <https://gosia.banaszkiewicz.itpanda.pl/wilk-z-ludzkiej-watahy/>